

WIERSZE DLA DZIECI Piosenki

opracowała Anna Sroka Wiatrak
utwory różnych autorów



Maleńka gwiazdeczka
płynie po niebie.
Płynie szybko
ode mnie do Ciebie.
Po to, by szepnąć
Tobie na uszko....

KOLOROWYCH SNOW
TY MOJE SERDUSZKO



Choć słońko już zaszło,
gwiazdeczki mrugają,
do Ciebie do okna
buziaki pukają.
Otwórz okienko i wpuść
je szybciotko,
wystarczy ich na noc
i może na jutro...



Gdy letni powiew poranka
Zdmuchnie sen z Twoich powiek,
Wstań i się pięknie uśmiechnij
A ja Ci coś opowiem....

Opowiem Ci o szczęściu,
Co puka do Twych drzwi ...
O tym jak pachnie łąka
I jak piękne potrafią być sny.

Opowiem Ci o ludziach
na Twojej drodze
Co w sercach dobroć noszą
I o tych, którzy tylko o Twoją przyjaźń proszą.

Pokażę Ci też portret,
Który na jasnym niebie
Namalowało dzisiaj słońce
Całkiem podobny ... do Ciebie.

Piękny obraz w kolorach tęczy
Malowało promieniem złotym ...
Chcesz więcej? Dobrze
Resztę opowiem Ci potem...

Sierpień

Sierpień ma to do siebie ,
że słońko już niżej na niebie,
że prawie skończono żniwa,
że ciutek dnia, co dnia ubywa.
I trawa już nie tak zielona,
bo zieleń jest słońcem zmęczona...

Rozdzwoniły się polne dzwonki
na skraju lasu i łąki.
Rozdzwoniły się nie bez racji,
bo dzwonią na koniec wakacji.
Do wtóru stuk - puka im dzięcioł.
Echo po lesie się niesie
i opowiada dzieciom:
- Hop, hooop! Już zbliża się jesień...



Pierwszym promykiem zorzy
zbudzisz sierpniowy poranek
z owoców tego lata
upleciesz zdrowia wianek

Dasz ziołom zapach słońka
a listkom świeżość wiosny
zaś kwiatom podarujesz
tęczy koszyczek radosny

Ciepłem nakarmisz zioła
zar chłodem wiatru ukoisz
kroplami rosy srebrzystej
pragnienie zaspokoisz

Rozlejesz woń po ogrodzie
rumianku i lawendy
ususzysz skwarem południa
liście szalwii i mięty

Przyrodo ziół i kwiatów
niech ten bukiet złożony
u Twych stóp będzie od nas
wdzięcznością wypełniony



Słońce jak lizak

Tak bywa wiosna i latem,
gdy słońca tyle w kwiatkach,
gdy słońca tyle w oknach,
że skakać masz ochotę.
Skakanka raz w górze.
Skakanka raz w dole.
Na górze są róże, na dole - powoje.
Na górze - słowiki,
zaś w dole jest woda,
kto nogę zamoczy,
ten skusi - choć szkoda...
A słońce jak lizak ogromny na niebie

zaciska już kciuki - promyki za ciebie!



Zapozyczę się u Tęczy
bo barwami chcę malować
nutki dźwięczne pełne życzeń
poukładać w ciepło słowa....

Wiatru tchnienie też pożyczę
takie, co to łzę osuszy.
i gdy świtem spotka rośnię
nad dobrocią Twą się wzruszy.

Wezmę w dłonie dotyk Słońca
w pocałunki blask ułożę
i skowronka lotem miękkim
wtulę je w wieczorną Zorzę...

Chcę namówić, by tu przyszła
jeszcze tylko Noc z Gwiazdami,
i ścieliła drogę życia
spełnionymi Marzeniami



Moje maskotki

Mam lalki na półce,
Puszyste maskotki,
Niedźwiadki i słonie
I pieski, i kotki.
Kiedy książkę czytam
Lub piszę wiersz jakiś,
To patrzą przyjaźnie
Zabawne zwierzaki.
Lecz kiedy za oknem
Słoneczko zaświeci,
Szepczą: "Nam tu nudno,
My chcemy do dzieci".

Zosia samosia

Jest taka Zosia,
Nazwano ją Zosia- Samosia,
Bo wszystko "Sama! Sama! Sama!"
Ważna mi dama!
Wszystko sama lepiej wie,
wszystko sama robić chce,
Dla niej szkoła, książka, mama nic nie znaczą - wszystko sama!
Zjadła wszystkie rozumy,
Więc co jej po rozumie?
Uczyć się nie chce - bo po co,
Gdy sama wszystko umie?
A jak zapytać Zosi:
- Ile jest dwa i dwa?
- Osiem!
- A kto był Kopernik?
- Król!
- A co nam Śląsk daje?
- Sól!
- A gdzie leży Kraków?
- Nad Wartą!
- A uczyć się warto?
- Nie warto!
Bo ja sama wszystko wiem i śniadanie sama zjem,
I samochód sama zrobię
I z wszystkim poradzę sobie!
Kto by się tam uczył, pytał,
Dowiadawał się i czytał,
Kto by sobie głowę łamał,
Kiedy mogę sama, sama!
- Toś ty taka mądra dama?
A kto głupi jest?
- Ja sama!

Ręce

Gdybym miał dziesięć rąk to jedną drapałbym się w głowę.
Drugą jadłbym lody czekoladowe.
Trzecią grałbym w guziki.
Czwartą szarpałbym dziewczynskie warkoczyki.
Piątą sprząłbym tych dwóch od sąsiadki.
Szóstą skubałbym kwiatki.
Siódmą od niechcienia kierowałbym ulicznym ruchem.
Ósmą łapałbym muchę.
Dziewiątą waliłbym w ogromny bęben.
A dziesiątą?
Dziesiątej używać nie będę.
Bo co?
Bo rzecz wiadoma.
Strasznie bym się napracował tamtymi dziewięcioma.



Dwa kotki

Były - to dwa kotki:
Jeden ładny, lecz z szafek wyjadał łakotki
Drugi brzydki, bury, ale płoszył szczury.
Powiedzcież mi dzieci, którego wolicie?
Burego! Burego!
- O dobrze robicie!
Bo ten godzien przychylności
Kto dopełnia powinności
A bardzo nieładnie
Kiedy kotek kradnie.



MY JESTEŚMY KRASNOLUDKI

My jesteśmy krasnoludki,
Hopsa sa, hopsa sa,
Pod grzybkami nasze budki,
Hopsa, hopsa sa,
Jemy mrówki, żabie łapki,
Oj tak tak, oj tak tak,
A na głowach krasne czapki,
To nasz, to nasz znak.

Gdy ktoś zbłądzi, to trąbimy,
Trutu tu, trutu tu,
Gdy ktoś senny, to uśpimy,
Lulu lulu lu,
Gdy ktoś skrzywdzi krasnoludka,
Ajajaj, ajajaj,
To zapłacze niezabudka,
Uuuuu.



CZTERY SŁONIE

Były raz sobie cztery słonie,
Małe, wesołe, zielone słonie,
Każdy z kokardką na ogonie,
Hej, cztery słonie !

I poszły sobie w daleki świat,
W daleką drogę, wesoły świat,
Hej, świeci słońce, wieje wiatr,
A one idą w świat.

Cztery słonie, zielone słonie,
każdy kokardkę ma na ogonie,
Ten pyzaty, ten smarkaty,
Kochają się jak wariaty!

Płyną przez morza cztery słonie,
Małe, wesołe, zielone słonie,
Oj, gwałtu rety jeden tonie,
Smarkaty tonie!

Na pomoc biegną mu wszystkie wnet,
Za trąbę ciągną go i za grzbiet,
i wyciągnęły z wody go,

Wiec strasznie rade są!

Cztery słonie, zielone słonie,
każdy kokardkę ma na ogonie,
Ten pyzaty, ten smarkaty,
Kochają się jak wariaty!

Idą przez góry cztery słonie
małe, wesołe, zielone słonie
wtem jeden w przepaść straszną leci
patrzcie, ten trzeci!

Na pomoc biegną mu wszystkie wnet
Za uszy ciągną go i za grzbiet
I wyciągnęły wreszcie go
Wiec strasznie rade są!

Cztery słonie, zielone słonie,
każdy kokardkę ma na ogonie,
Ten pyzaty, ten smarkaty,
Kochają się jak wariaty!

Szły przez pustynię cztery słonie
Małe, wesołe zielone słonie
Wtem do jednego lew się skrada
Lew go napada !

Na pomoc biegną mu wszystkie trzy
Na lwa podnoszą swe ostre kły
Oj zmyka zaraz straszny lew
A one dalej w śpiew!

Cztery słonie, zielone słonie,
każdy kokardkę ma na ogonie,
Ten pyzaty, ten smarkaty,

Kochają się jak wariaty!

A gdy obeszły już świat cały
To podskoczyły i się zaśmiały
Trąby podniosły swe do góry
I trąbią w chmury !

Hej łatwo obejść ten cały świat
Gdy obok brata wędruje brat
Cóż im uczynić może kto
Gdy zawsze razem są!

Cztery słonie, zielone słonie,
każdy kokardkę ma na ogonie,
Ten pyzaty, ten smarkaty,
Kochają się jak wariaty!



PLUSZOWE NIEDŹWIADKI

Raz uciekły z pozłacanej klatki
Cztery małe, pluszowe niedźwiadki,
Jeden łkał, wracać chciał,
Do ciemnego lasu wejść się bał.

Mały miś, do lasu bał się iść,
Ze strachu drżał jak liść, pluszowy miś.
Ciemny las, tam wilki zjedzą nas,
Wracajmy bracia wraz, dopóki czas!

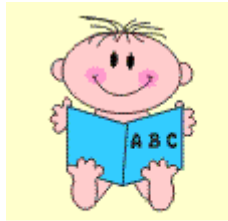
Nie bój się wilki nie zjedzą cię!
Będziemy bronić się, nie damy się!
Śmiało w przód, po słodki, wonny miód,
Jagody, istny cud, użyjemy w bród!

Trzy niedźwiadki, rety, co za heca,

Babę Jagę wsadziły do pieca,
Teraz wieść muszą nieść,
Już nie będzie Baba Jaga dzieci jeść.

Mały miś, do lasu bał się iść,
Ze strachu drżał jak liść, pluszowy miś.
Ciemny las, tam wilki zjedzą nas,
Wracajmy bracia wraz, dopóki czas!

Nie bój się wilki nie zjedzą cię!
Będziemy bronić się, nie damy się!
Śmiało w przód, po słodki, wonny miód,
Jagody, istny cud, użyjemy w bród!



JESTEM SOBIE PRZEDSZKOLACZEK

Jestem sobie przedszkolaczek
nie grymaszę i nie płaczę
na bębenku swoim gram
ram tam tam
ram tam tam

Kto jest beksą i mazgajem
ten się do nas nie nadaje
niechaj w domu siedzi sam

ram tam tam
ram tam tam

Mamy tu zabawek wiele
to są nasi przyjaciele
tu kolegów dobrych mam
ram tam tam
ram tam tam



POCIĄG KRASNOLUDKÓW

Ze stacyjki siedmiu smutków
Rusza pociąg krasnoludków
Maszynista z kocią bródką
Zagwizdał cichutko

Wyruszają na wycieczkę
Zaczynają w drodze sprzeczkę
Czy ma pociąg jechać z planem
Czy może w nieznane

Jeden prosi do Warszawy
Drugi woła Huta Nowa
Trzeci chce wziąć kurs na Sopot

To ci mieli kłopot

Dwóch w pociągu łowi ryby
Ten na niby zbiera grzyby
Gdy się jeden z drugim kłócił
Pociąg się wywrócił



URODZINY MARCHEWKI

Na marchewki urodziny
Wszystkie zeszły się jarzyny.

A marchewka gości wita
I o zdrowie grzecznie pyta.

Kartofelek podskakuje,
Burak z rzepką już tańczy.

Pan kartofel z krótką nóżką
Biegnie szybko za pietruszką.

Kalarepka w kącie stała
Ze zmartwienia aż pobladła.

Tak się martwi, płacze szczerze,
Nikt do tańca jej nie bierze.

Wtem pomidor nagle wpada,
Kalarepce ukłon składa.

Moja droga kalarepko
Tańcz ze mną, tańcz krzepko.

Wszystkie pary jarzynowe
Już do tańca są gotowe.

Gra muzyka, to poleczka,
Wszyscy tańczą już w kółeczkach.



Ziewadło

Wyszedł Romek
Przed domek
Szukać w sadzie poziomek.
Znalazł jedną - zjadł,
Znalazł drugą - zjadł,
Sprzykrzył mu się sad,
Na kamieniu siadł
W cieniu drzewa
I ziewa,

I ziewa,
I ziewa.

- Oj, ziewadło, ziewadło,
Co cię dzisiaj napadło?

- A tak sobie poziewuję,
Bo dostałem aż trzy dwójce:
Pomyliłem rzekę Biebrzę,
Powiedziałem "koń" o zebrze,
Rozmawiałem na algebrze.
A gdy miewa się złe stopnie,
Wtedy ziewa się okropnie.

- Ze zmęczenia, proszę lenia?
- Ze zmęczenia, ze zmartwienia...

- Oj, ziewadło, ziewadło,
Wszystko spać się pokładło
I na ciebie też już czas.

- Czemu mnie pan tak pogania?
Ziewnę sobie jeszcze raz,
Będę piątkę miał z ziewania.



Idzie niebo ciemną nocą

Idzie niebo ciemną nocą,
Ma w fartuszku pełno gwiazd.
Gwiazdki świecą i migocą,
aż wyrzały ptaszki z gniazd.

Jak wyrzały - zobaczyły
i nie chciały dalej spać,
kaprysiły, grymasiły,
żeby im po jednej dać!

- Gwiazdki nie są do zabawy,
toż by nocka była zła!
Ej! Usłyszysz kot kulawy!
Cicho bądźcie!...A,a,a...



Okulary

Biega, krzyczy pan Hilary:
"Gdzie są moje okulary?"

Szuka w spodniach i w surducie,
W prawym bucie, w lewym bucie.

Wszystko w szafach poprzewracał,
Maca szlafrok, palto maca.

"Skandal! - krzyczy - nie do wiary!
Ktoś mi ukradł okulary!"

Pod kanapą, na kanapie,
Wszędzie szuka, parska, sapie!

Szuka w piecu i w kominie,
W mysiej dziurze i w pianinie.

Już podłogę chce odrywać,
Już policję zaczął wzywać.

Nagle zerknął do lusterka...
Nie chce wierzyć... Znowu zerka.

Znalazł! Są! Okazało się,
Że je ma na własnym nosie.



Słoń Trąbalski

Był sobie słoń wielki - jak słoń.
Zwał się ten słoń Tomasz Trąbalski.
Wszystko, co miał, było jak słoń!
Lecz straszny był Zapominalski.

Słoniową miał głowę i nogi słoniowe,
I kły z prawdziwej kości słoniowej,
I trąbę, którą wspaniale kręcił,
Wszystko słoniowe - oprócz pamięci.

Zaprosił kolegów słoni na karty
Na wpół do czwartej.
Przychodzą - ryczą: "Dzień dobry, kolego!"
Nikt nie odpowiada,
Nie ma Trąbalskiego.
Zapomniał! Wyszedł!

Miał przyjść do państwa Krokodyłów
Na filiżankę wody z Nilu:
Zapomniał! Nie przyszedł!

Ma on chłopczyka i dziewczynkę,
Miłego słonika i śliczną słoninkę.
Bardzo kocha te swoje słonięta,
Ale ich imion nie pamięta.
Synek nazywa się Biały Ząbek,
A ojciec woła: "Trąbek! Bombek!"
Córeczce na imię po prostu Kachna,
A ojciec woła: "Grubachna! Wielgachna!"

Nawet gdy własne imię wymawia,
Gdy się na przykład komuś przedstawia,
Często się myli Tomasz Trąbalski
I mówi: "Jestem Tobiasz Bimbalski".

Żonę ma taką - jakby sześć żon miał!
(Imię jej: Bania, ale zapomniał),
No i ta żona kiedyś powiada:
"Idź do doktora, niechaj cię zbada,
Niech cię wyleczy na stare lata!"

Więc zaraz poszedł - do adwokata.
Potem do szewca i rejenta.
I wszędzie mówi, że nie pamięta!

"Dobrze wiedziałem, lecz zapomniałem,
Może kto z panów wie czego chciałem?"

Błąka się, krąży, jest coraz później,
Aż do kowala trafił, do kuźni.
Ten chciał go podkuć, więc oprzytomniał,
Przypomniał sobie to co zapomniał!

Kowal go zbadał, miechem podmuchał,
Zajrzał do gardła, zajrzał do ucha,
Potem opukał młotem kowalskim

I mówi: "Wiem już, panie Trąbalski!
Co dzień na głowę wody kubetek
oraz na trąbie zrobić supełek".
I chlust go wodą! Sekundę trwało
I w supeł związał trąbę wspaniałą!

Pędem poleciał Tomasz do domu.
Żona w krzyk: "Co to?!" - "Nie mów nikomu!
To dla pamięci!" - "O czym?" - "No ... chciałem..."
- "Co chciałeś?" - "Nie wiem! Już zapomniałem!"



Wywiad z Panem Robaczkiem

O kim ta bajka? Wszystko wytłumaczę:
dziś naszym gościem będzie pan robaczek.
- Proszę powiedzieć, szanowny robaczku,
kiedy ostatnio mieszkał pan w kabaczku?
- Słabo pamiętam, namyślić się muszę.
Hm... może przed tym, jak wpęźłem na gruszę?
A może po tym, jak w śliwce węgierce
złożyłem wizytę mojej szwagierce?
- Niech pan opowie o jakiejś przygodzie.
- Dobrze, jak wicie podróże są w modzie.
Raz umówiłem się z panem motylem,
ale do niego jest metrów aż tyle,
że kiedy peźłem w wysokiej tej trawie,

było mi ciemno, zgubiłem się prawie.
Pełzłem, wciąż pełzłem zmęczony i wreszcie
przenocowałem gdzieś sobie w agreście.

Rano do pana motyla dwa świerszcze
odprowadziły mnie. Powiem wam jeszcze
o tym, jak wczoraj zmieniłem znów domek
na wygodniejszy od malin, poziomek.

Bo kiedy pełzłem na spacer tą dróżką,
widzę: na ziemi czerwone jabłuszko!

- Czy pan na więcej mych pytań się zgadza?
- Nie, dziś się śpieszę, bo się przeprowadzam.



I Ty możesz zostać Świętym Mikołajem

Święty Mikołaj wygląda pięknie.
Ubiór ma dziwny, patrzy tak smętnie.
Wspomina czasy, gdy też był mały
I różne figle się go trzymały.
Gdy zrobił komuś coś niedobrego,
umiał się przyznać do czynu swego.
Jak dobrze jednak postąpić chciał,
z pochwały dobrej radość też miał.
Gdy małym był jak Wy człowiekiem,
martwił się każdym równym mu wiekiem.

Dawał podarki komu potrzeba,
chciał tym pozyskać przychylność nieba.

Dzielił się wszystkim, pomagał zatem,
by śmiało mógł się zmierzyć ze światem.

Uczynki jego wszyscy już znali,
więc stale Świętym go ogłaszali.

I tak do dzisiaj drogie dzieciaki
Mikołaj Święty przynosi paczki.

W paczkach zostawia różne prezenty,
prośbami dzieci wielce przejęty.

Lecz kiedy dzieci grzeczne być nie chcą, muszą się liczyć z jego
niechęcią.

Posłusznym daje to, co chcą dostać.

Niegrzecznym musi różga się ostać.

Więc jeśli chcecie zrobić mu radość,

dobremu sercu uczynić zadość -

odsuńcie figle, psikusy w kąt,

wtedy zapomni Wasz każdy błąd.

Życzę każdemu, by się spełniło

oczekiwanie trudne, lecz będzie miło,

kiedy Mikołaj pokaże się, powiedzcie :

" witaj w ten miły dzień !! "

Obietnic wielkich mu nie składajcie,

lecz zawsze w dobro mocno ufajcie.

Bo zawsze starać należy się,

by każdy inny był dobrym dniem.



Styczeń

Nowy Rok zawitał wreszcie
stary sobie poszedł.
Co tam rośnie w mrozach styczenia?
Dzień rośnie po trosze!
Wróbelkowi serce rośnie,
że wiosny doczeka,
choć jeszcze droga do niej
mroźna i daleka.
Rosną w styczniu zasy śniegu,
że wóz w nich ugrzęźnie
a na szybach rosą srebrne
liście i gałęzie.
Więc na inne pory roku,
nie patrzy zazdrośnie
mroźny styczeń: bo w nim także
mnóstwo rzeczy rośnie!



Luty

Często w nim bywają jeszcze
mrozy trzaskające,
za to jest w calutkim roku
najkrótszym miesiącem.

Lecz nie robi nam nic złego
mroźny koniec zimy,
nakarmimy głodne ptaki,
w piecu napalimy.

Szczerzy luty zęby sopli,
wszystko mrozem ściska.
Niech tam sobie! Wkrótce
przyjdzie "kryśka na Matyska".

Gdy obuję ciepłe buty
i gdy kożuch włożę,
niech tam sobie mroźny luty
sroży się na dworze.



Auto taty

Odkąd tata kupił fiata.
Cały czas go biedak łąta.
I choć wierci i maluje
Spawa, stuka, lakieruje,
Stan ten wcale się nie zmienia.
Tata nie ma dość wiercenia,
Wykręcania, przykręcania,
Rozbierania i składania.

Czy tu winny jest mój tata?
Czy to wina tego grata?
Że zupełnie bez wyjątku,
Nie ma świątku, nie ma piątku,
By go tata nie rozbierał
I olejem nie nacierał.

Czasem wspomnę młode lata,
Nie, nie zmienił się mój tata.
Zmienił sobie tylko grata:
Miast syrenki - fiata łąta.

Długo się zastanawiałem
Jednak gdy już spowaźniałem,
Wreszcie przyszło oświecenie
Zrozumiałem to wiercenie!

Gdy zostałem sam już tatą
Mam ja w końcu radę na to.

Chcąc być dla swych dzieci wzorem
Nie siedź przed telewizorem
Każdy chłopiec marzy przecie
"Niech mój kakuś w całym świecie
Wsiśtko umie żlepelować
Śklęcić, żłozić, wyśmelglować."

Gdy to wczoraj zrozumiałem,
Rower sam zreperowałem.



JADĄ ,JADĄ DZIECI DROGA

Jadą, jadą dzieci drogą,
siostrzyczka i brat,
i nadziwić się nie mogą,
jaki piękny świat.

Tu się kryje biała chata,
tu słomiany dach,
przy niej wierzba rosochata,
a w konopiach strach.

Od łąk mokrych bocian leci,

żabkę w dziobie ma.
Bociuś, bociuś! krzyczą dzieci,
a on Kła, kła, kła.

Tam zagania owce siwe
Brysio - kundel zły.
Konik wstrząsa bujną grzywę
i do stajni rży.

Idą żeńcy, niosą kosy,
fujareczka gra,
a pastuszek mały, bosy
chudą krówkę gna.

Młyn na rzece huczy z dala
białe ciągną mgły,
a tam z kuźni od kowala
leczą złote skry.

W polu, w sadzie brzmi piosenka
śród porannych ros,
siwy dziad pod krzyżem klęka
pacierz mówi w głos.

Jadą wioską, jadą drogą
siostrzyczka i brat
i nadziwić się nie mogą,
jaki piękny świat.



W PRZEDSZKOLU

Powiedz, Jasiu, powiedz, Olu,
gdzie tak miło, gdzie tak miło, jak w przedszkolu.
Bo przedszkole uczy, bawi nas,
bo w przedszkolu miło płynie czas.

Pani patrzy na nas z boczku,
jak stawiamy, jak stawiamy domki z klocków.
Bo przedszkole uczy, bawi nas,
bo w przedszkolu miło płynie czas.



Przyjaciel

Królik Zygmunt, drogie dzieci,
Jest to wszak wesoły skrzat,
Który co dzień od niedzieli
Skacze wciąż i tu i tam.
Kiedy pójdziesz więc do szkoły,
To uważaj bardzo byś nie przestraszył nam Zygmunta,
Co malutki jest jak mysz.
Zygmunt, nasz przyjaciel mały nosi w torbie dwa okruchy,
Jeden zjada na śniadanie, drugi zaś chowa na potem.
Mały Zygmunt zwiedza świat i wędruje ciągle sam.
Smutno jest czasem samemu, wtedy idzie w wielki tłum
I ogląda twarze ludzi, tam gdzie jest ogromny szum.
Dnia pewnego, popołudniu, poznał Zygmunt Martę małą.
Była to mała dziewczynka z buzią ślicznie roześmianą.
Marta wzięła go do domu, dała Zygmontowi jeść,
Podzieliła się pokojem, dała łóżko i śpiewała słodko pieśń.
Odtąd są już przyjaciółmi, choć minęło wiele lat.
Zygmunt nadal jest malutki, Marta zaś już poszła w świat.
Jednak nasz bohater Zygmunt wraca do rodzinnych stron i choć nadal
wciąż wędruje,
Wie gdzie jest rodzinny dom.
Marta tam na niego czeka, roześmianą buzię ma...
I choć jest już panią Martą, przyjaciela w Zyguncie ma.
Pamiętajcie dzieci drogie, że przyjaciel zawsze jest
I zostanie nim na zawsze, nie na lato, lecz na sto.



Krople deszczu

Gdy za oknem deszczyk kapie
Kap, kap, kap.

Kiedy człowiek muchy łapie
Łap, łap, łap.

Gdy mamusia da cycusia
Mniam, mniam, mniam.

Gdy na drodze auto mknie
Brum, brum, brum...

Wtedy wstaje nowy dzień.

Bo dzień to jest kropla deszczu

Dzień to stworzeń różnych wrzaskot

Nowy dzień to też śniadanie

I do szkoły zasuwanie

A gdy wieczór już nastanie...

I za oknem deszcz ustanie...

Zjemy swą pyszną kolację...

Muchy zasną, auto zaśnie...

Wtedy warto do poduszki już zawołać dobre duszki...

Opowiedzą ci bajeczkę, w sen odziejesz się nareszcie...

A w snach będą i motyle, nie policzy nikt ich tyle...

Będą mgły i krople rosy, krasnal przemknie i to bosy...

Będzie jajko co się turla za kogutem- swoim tatą.

Będą tam też wielkie słonie, kolorowe niczym konie!

I to konie malowane, w ciapki, łatki i paseczki,

A pieseczki? Tak, pieseczki!

Będą pieski jak pineski, ich ogonki tak jak od fasoli stronki...

A gdy prześpisz sen ten cały, wypoczęty wnet powstaniesz.

I przywitasz dzień radośnie, tak jak zając malowany!!!



Z mama

Kiedy idzie z dala wiosna,
Kiedy mina jest radosna,
A marzanna płynie w dal,
Wtedy można ściągnąć szal.
Słońce pięknie nam przygrzewa,
Robią się zielone drzewa,
Lili zakłada sukienkę,
Biega wokół kwiatów pięknie.

Mama mówi:

-Nie skacz, Lili, bo przewrócisz się...

Po chwili...

Lili leży na trawniku i robi... fiku- miku!

Mama mówi:

- Lili wstań!

A Lilianka biegnie w dal.

Mama woła:

- Lili stój!

A Lileczka hops i w dół...

I schowała się przed mamą za tą młodą, dużą panią,

Pani śmieje się: Ha ha

A Lileczka: hi hi hi...

Potem biegnie do mamusi, chwyta ją za rękę mocno

I przytula się do mamy, bo przy mamie jest pachnąco!

Mama to jest Pani Wiosna!

Pachnie jak wszystkie kwiatuszki,

Kocha swoją małą córcie, choć rozrabia jak łobuzy...

- Choć jesteś jak mały łobuz, to cię kocham córciu mała...

I od rana do wieczora małą Lilcie przytulała.

Mała Lili jest już grzeczna i też kocha swoją mamę,

Razem z mamą jest wesoło, razem z mamą wiosna wkoło!

Muchy

W małym ganku o poranku, gdy do okien słońce stuka,
Wtedy z buta schowanego, wciąż wychodzi mała mucha.

Mucha Klaudia się szykuje i do szkoły maszeruje.

W szkole zaś są same muchy, uczą się jak szyc fartuchy.

Nasza Klaudia, śmieszna Mucha, ma zielone pantofelki,
A na głowie śmieszna czapkę, pod nią zaś są 3 frendzelki.

A gdy przyjdzie czas zabawy, to latają wszystkie muchy
Skrzydełkami wciąż machają i biegają wkoło ludzi.

Popołudniem muchy nasze lecą szybko do swych domków i do butków
się chowają,

Albo do tych starych paków...

Ta ma domek w pączku róży, tamta- Hela- w paku maku,

A Kazimierz, stara mucha mieszka od lat już w hamaku!

Tam się huśta nieprzerwanie, zimą, wiosną i jesienią,
Latem zaś się w nim wygrzewa, pijąc soki z brzozy drzewa...

